

OŚWIATA I KULTURA

SOCJALIZM A PRACA OSWIATOWA.

IV. DE MAN.

W okresie powojennym Socjalizm, — jak to już stwierdziliśmy — przybiera charakter odmienny, swoisty. Potrzeby praktyczne (zdobycie szeregu posterunków), skrócenie dnia pracy itd. wysunęły na jeden z pierwszych planów zagadnienia kulturalne. Jednocześnie Socjalizm przybiera charakter bardziej ideologiczny, t. zn. dotychczasowy niejako „automatyczny” charakter marksizmu ulega zmianie — czynnikowi ideowemu przypisuje się większe znaczenie. Mało tego; i zagadnienie charakteru, zagadnienie moralne również bardziej jest akcentowane. Wszystkie te nowe prądy w ideologii — są w związku z szybkim rozwojem Socjalizmu i z jego nowymi potrzebami. Tak np. nawet zagadnienie moralne stoi w związku z nowymi potrzebami ruchu, który, obejmując nowe posterunki i przyjmując na siebie wielką odpowiedzialność, musi coraz bardziej dbać o „nowego człowieka”.

Wyrazem tych nastrojów, bardzo ciekawym — aczkolwiek zapewne przesadnym — stał się belgijski socjalista, b. kierownik socjalistycznej oświatowej centrali belgijskiej, De Man, obecnie czynny także w ruchu niemieckim. Pisarz niewątpliwie bardzo zajmujący i utalentowany, skarży się właśnie na rzekomy „automatyzm” marksizmu i wysuwa na plan pierwszy raczej psychologiczne uzasadnienie socjalizmu. Głównym jego dziełem jest obszerna rozprawa: „Au dela du marxisme” (po niem. „Zur Psychologie des Sozialismus”). Niedawno wydał drugą obszerną pracę „Walka o radość pracy”. Dla poznania zapatrywań De Mana na rolę oświaty i kultury w ogóle wystarczy niewielka broszura: „Socializm, jako ruch kulturalny” (po niem.); broszura to rzeczywiście bardzo interesująca. Poza tym dla poznania „de manizmu”, który zwłaszcza w kołach „młodych socjalistów” Niemiec znalazł duży odzew, ważną jest broszura De Mana „Inteligencja, a Socializm” (niem.). Przeciwno De Manowi wystąpił w „Gesellschaft” (teoretyczne pismo niemieckiej S.-D.) Schroeder i Kautsky.

De Man kładzie wielki, nawet główny akcent na kulturalną stronę Socjalizmu; zwłaszcza moralne wartości socjalizmu bardzo mu są drogie.

Przedewszystkiem występuje (w

dużej mierze słusznie) przeciw staremuto prądowi, że nowy ustroj (socjalistyczny), „automatycznie” stworzy nową kulturę (socjalistyczną); obecnie zaś jesteśmy (tak niegdyś myślano) w ustroju starym, kapitalistycznym i o nowej kulturze niema co myśleć. Jest to właśnie ów złowrogi, a przeżyty „automatyzm”. Odwrotnie należy postawić całe zagadnienie: już dziś tworzymy stopniowo socjalizm, i właśnie tyle stworzymy tego Socjalizmu, ile potrafiemy; ile w sobie znajdziemy siły duchowej (wiedzy i charakteru); ile potrafimy „nowych ludzi” ukształtować.

To wszystko w dużej mierze jest słuszne. Ale De Man idzie dalej w swym „odmateriałowaniu” Socjalizmu. W swej pogardzie dla materialnego podłoża, odrywa kulturę socjalistyczną od walki klas i dowodzi, że są dwa gatunki socjalizmu. Socjalizm interesu i Socjalizm przekonania. Sama walka klasowa, walka o interes, nie tworzy bynajmniej kultury socjalistycznej; odwrotnie, robotnik, który nieco lepiej zarabia naskutek walki klasowej, robi się jakgdyby „drobnym burżujem” — idzie do knajpy, elegancko się ubiera, wali do kina itd. Uchronić przed tem zjawiskiem potrafi tylko „Socializm przekonania”. Sama więc walka klasowa do socjalistycznej kultury nie prowadzi, ona tylko ułatwia robotnikom przejęcie się wielkimi ideałami Socjalizmu.

Zdaje się, De Man tu przeholował, odrywając Socjalizm od podłoża i nadając mu wyłącznie psychologiczny, idealistyczny charakter. W każdym razie jest to ciekawy symptomat wzrostu kulturalnych pierwiastków we współczesnym Socjalizmie. Bardzo radzimy przejrzeć wymienioną broszurę (Socializm, jako ruch kulturalny), naszego autora.

Niebezpieczeństwo tkwi jeszcze w tem, że odrywając Socjalizm od masowej walki klasowej i oddając go niejako „wybranym” „Socialistom przekonaniowym”, „demanizm” łatwo może wykołować się w kierunku utworzenia kasty wybrańców, „prawdziwych” socjalistów, wodzów itd. W tym kierunku właśnie wykołował się znany filozof Nelson, który do niedawna również miał pewne wpływy wśród niemieckiej socjalistycznej młodzieży. Losom „nelsonizmu” warto też poświęcić parę słów.

Kazimierz Czapliński.

SOCJALISTYCZNA PRACA OSWIATOWA W NIEMCZECH.

ROZMOWA Z TOW. WEIMANNEM.

Berlin, w listopadzie.

Będąc w Berlinie, zaszedłem oczywiście do moich przyjaciół w centralnym S. D. wydziale oświatowym przy Lindenstrasse. Właściwego kierownika wydziału, tow. Steina, nie było — wyjechał. Rozmówiłem się natomiast obszernie z jego najbliższym kolegą w pracy, tow. Weimannem, naszym dobrym znajomym, gdyż był delegatem na zjazd TUR w Katowicach.

— Co nowego w Wydziale?

— Rozpoczęliśmy właśnie nowy sezon. Oto macie drukowany program na zimę 1927-28 r. Obejmuje cykle odczytów wędrownych naszych prelegentów, wycieczki itd. Co do cyklów i wykładów pojedynczych, ogłosiłmiśmy dużo wykładów recytacyjnych: prelegent jest artystą - recytatorem i deklamuje cały szereg utworów jakiegoś poszczególnego autora lub też kilku autorów na dany temat, np. „Poezja Heinego”, albo „poezja proletariacka”.

Co do wycieczek krajoznawczych zagranicznych, urządzamy ich cały szereg. Wśród zagranicznych wymienię wycieczkę do Afryki, połączoną ze zwiedzeniem Tunisu, Kartaginy itd.

— Jak stoi sprawa z działalnością wydawniczą?

— Wydział wydaje dwa pisma.

— Czy z kinami macie dużo teraz do czynienia?

— Właśnie teraz jesteśmy pod tym względem w trudnym położeniu, gdyż mamy w partii „Tydzień agitacyjny” — wszystkie miejscowości domagają się filmów socjalistycznych. Rozsyłamy filmy: „Kowale”, „Matkę” Gorkiego itd.

— A w zakresie prac ideologicznych niema nic nowego?

Oświatowej ideologii socjalistycznej był poświęcony nasz ogólny zjazd kulturalny

w jesieni zeszłego roku w Blaukenburgu w Turynii. Był to zjazd nie tylko socj. wydziałów oświatowych, lecz wszystkich w ogóle soc. instytucji oświatowych — śpiewających, sportowych, młodzieży, przyjaciół radia, nawet szachistów i rowerzystów. Słowem był to zjazd naszego związku kulturalnych związków, czyli „Kulturbandu”.

Na tym zjeździe reprezentant naszego wydziału, tow. Stein przedstawił nasze stanowisko ideologiczne w referacie o „kulturalnym położeniu klasy robotniczej”. Ujął rzecz tak.

Niegdyś, nie tak dawno zresztą ludzie nawet postępowi i nieraz nępozbawieni głębokich myśli społecznych, bali się jednak rewolucji robotniczej. Taki np. Rodbertus pisał o robotnikach jako o „społecznych barbarzyńcach”. Taki nawet poeta - rewolucjonista — Heine, zapatrywał się na proletariąt dziwnie: zyczył sobie jego zwycięstwa, ale się go bał — bał się, że rozbije posąg, zniszczy biblioteki itd.

Naturalnie, te obawy były płonne. Początki ruchu robotniczego były właśnie przedewszystkiem ruchem kulturalnym. Trzeba jednak przyznać, iż przed wojną w naszej partii zagadnienia oświatowe nie znajdowały echa należytego. Obecnie jest inaczej — obecnie te zagadnienia należą do spraw najbardziej palących.

Dla nas walka o kulturę nie jest przyjemnością niedzielną, lecz środkiem walki klasowej. Albowiem klasa uciskana w społeczeństwie kapitalistycznym nigdy nie dojdzie do zwycięstwa, jeśli nie stanie przed wielką masą narodu, jako nosicielka najwyższych wymagań kultury ludzkiej i jeśli nie porwie za sobą nie tylko proletariuszy, lecz także sproletaryzowane warstwy średnie.

KRONIKA

— Katalog dzieł socjalistycznych — koncentryczny, rozumowany — został już opracowany przez tow. Krzesławskiego i zostanie rozesłany oddziałom TUR.

— Oddział Stanisławowski TUR nadsyła nam dokładnie opracowane drukowane sprawozdanie. Widać intensywną pracę — głównie w kierunku odczytowym (wymieniono 16 odczytów) oraz sportowym (sekcja footballowa, tenisowa, wioślarska). Bardzo prosimy wszystkie oddziały TUR o nadsyłanie swych wydawnictw i fotografii dla dodatku „Robotnika”, poświęconego oświacie, na imię tow. K. Czaplińskiego.

— Nowa książka niemiecka z zakresu kultury robotniczej może zainteresować naszych działaczy. W cyklu „nowi ludzie” ukazała się praca R. Wagnera: „Walka klasowa o nowego człowieka”.

O USTROJ SZKOLNICTWA.

Związki nauczycielskie, nauczycielstwa szkół powszechnych i szkół średnich podjęły szeroko zakrojoną akcję, któraby zagadnienie szkolnictwa uczyniła przedmiotem zainteresowań nie tylko twórców ustaw, ale jaknajwiększej liczby obywateli.

W tym celu Związek Zaw. Naucz. Polskich Szkół Średnich zorganizował szereg odczytów. Dwa z nich „Demokracja a oświata” (preleg. tow. sen. Posner i „Szkoła jednolita, jako postulat społeczny i ekonomiczny” (prel. tow. sen. Kopciński) zostały już wygłoszone.

„Oświata nie jest tylko abstrakcją, dostępną tylko do rozważań fachowców. Szkoła jest funkcją polityki” dowiódł tow. sen. Posner. Tow. sen. Kopciński wysunął postulat minimum wiedzy dla ogółu obywateli, możność dalszego zdobywania wiedzy, wydobywania ukrytych zdolności ze wszystkich warstw. Dla realizacji tego celu konieczna jest siedmioletnia szkoła powszechna dla wszystkich obowiązkowa, do której należy przystosować szkołę średnią oraz dokształcanie obowiązkowe w każdym zakresie.

W dalszym ciągu będą wygłoszone odczyty: O kongresie nowego wychowania w Locarno (dr. Grzegorzewska, 9 grudnia), o celach wychowawczych szkoły średniej (dr. Odrzywołski, 14 grudnia), o potrzebach szkolnictwa zawodowego (prof. Trzcinka, 17 grudnia), o kryzysie szkoły prywatnej (dyr. Wojeński 2 stycznia 1928 r.) i o selekcji w szkole (dr. Joteyko, 6 stycznia).

Odczyty wygłoszone będą w II Gimnazjum Związkowym przy ul. Mazowieckiej 11 o godz. 8 wiecz.

TURYSTYKA ROBOTNICZA W OBLCZU NOWYCH ZADAN.

JAK NALEŻY ORGANIZOWAĆ WYCIECZKI?



Wycieczka T.U.R. przed Sanatorjum Kas Chorych w Worochcie

Robotniczy ruch krajoznawczy, będący najmłodszą gałęzią robotniczej pracy kulturalno - oświatowej, rozwija się, wprawdzie powoli, ale stale. Musimy sobie jednak teraz — gdyśmy już zebrałi na tem polu nieco doświadczenia — uświadomić, na jakich podstawach mamy ten ruch oprzeć, innemi słowy — ustalić, czy ten ruch tem tylko ma się różnić od ruchu krajoznawczego burżuazyjnego, że kierowany jest przez socjalistów, czy też dadzą się tu zaznaczyć jakieś różnice głębsze.

Wycieczka jest z natury rzeczy rozrywką. Obok tego czynnika występuje i inny, naukowy. Wycieczki poznają najciekawsze zakątki kraju, poznają różne ciekawe pamiątki, zabytki, dzieła sztuki, urządzenia techniczne, fabryki. Powracając do Warszawy z dużym zasobem wiadomości przedewszystkiem z dziedziny geografii, i historii sztuki. Robią tak wycieczki Polskiego T-wa Krajoznawczego i — zazwyczaj — również wycieczki TUR-owe.

Dopiero kilka wycieczek powiedziałyby eksperymentalnych, zorganizowanych w tym roku przez oddział warszawski T. U. R., dało nam typ właściwych, celowych wycieczek robotniczych. Przedewszystkiem zwrócić tu uwagę na wycieczki: w Sochaczewskie i Łowickie oraz do Wielkopolski.

Wycieczki te wyszły z zupełnie nowego założenia. Wszystkie słynne zabytki i osobliwości, muzea, katedry, ruiny etc., które dla T-wa Krajoznawczego stanowią zasadniczy cel wycieczek, myśmy potraktowali jedynie jako pewne tło, obrazem zaś zasadniczym, który nas na tem tle interesował, był obraz życia klasy robotniczej w różnych ośrodkach kraju. Na wycieczce wielkopolskiej we wszystkich miastach zwiedziliśmy oczywiście wszelakie cuda, oznaczone gwiazdkami w Orłowiczu, na ogół jednak biorąc, zeszło to zwiedzanie na plan drugi, na pierwszym zaś znalazł się czynnik poznania sytuacji klasy robotniczej w Wielkopolsce. W Toruniu, Bydgoszczy, Inowrocławiu poznaliśmy dokładnie — dzięki pogadankom i informacjom miejscowych towarzyszy — stosunki lokalne, pracę socjalistów w samorządach, warunki rozwoju naszego ruchu. Szczególnie dobrze i celowo zorganizowano te służbę informacyjną w Gnieźnie i Poznaniu. W każdej z tych miejscowości informowali nas osobno w niedługich, rzeczowych pogadankach: związkowiec — o ruchu zawodowym, TUR-owiec — o pracy oświatowej, członek Komitetu PPS — o pracy politycznej i stosunkach społecznych. Wycieczka ta dała z jednej strony uczestnikom możność poznania całokształtu pracy socjalistycznej w Wielkopolsce, z drugiej — nawiązania przyjaznej łączności między proletarja-

tem poznańskim a Warszawskim. Takie wycieczki, należycie ujęte przestają być rozrywką tylko, przestają być wesołą wycieczką, za jaką je bardzo wielu naszych towarzyszy chce uważać, ale znaczeniem swym wybiegają daleko poza zwykłe ramy krajoznawstwa.

Podobnie potraktowana była wycieczka w Sochaczewskie i Łowickie, w czasie której obok wielu zabytków architektury poznaliśmy pod względem społecznym trzy miasta, w których rozwija się praca socjalistyczna: Sochaczew, Skierniewice i Łowicz. A więc znów: zwiedzanie instytucji robotniczych oraz instytucji komunalnych i inwestycyj, które był swój zawdziejający pracy socjalistów, pogadanki o pracy oświatowej, zawodowej, politycznej.

Tatry, Morze, — to wszystko bardzo piękne; powinniśmy w dalszym ciągu utrzymać tradycję wycieczek Zarządu Głównego T. U. R. do najpiękniejszych zakątków kraju, wycieczek, pozwalających robotnikowi odetchnąć świeżym powietrzem, napatrzeć się cudów przyrody. Ale obok tego musimy na wielką skalę rozwinąć akcję wycieczek mających cele już nie tylko krajoznawcze, ale i społeczno - polityczne. Obok Tatr i Morza, muszą się stać celami wędrówek naszych stać wielkie ośrodki przemysłu i górnictwa, wielkie miasta rządzone przez socjalistów, Stanowczo musi się też wzmóc robotniczy ruch turystyczny z prowincji do Warszawy.

Tworzenie przy oddziałach T. U. R. Kół Krajoznawczych, mających za zadanie pogłębianie wiadomości, zdobytych na wycieczkach, oraz kształcenie przewodników po Polsce i po poszczególnych miejscowościach, dalej: tworzenie własnych pracowni fotograficznych, własnych przezroczarni, własnych małych Muzeów Krajoznawczych, organizowanie robotniczych schronisk turystycznych, tworzenie działów krajoznawczych w pismach socjalistycznych — oto dalsze etapy robotniczej pracy krajoznawczej. Przed oddziałami T.U.R. otwiera się na polu krajoznawstwa możliwość poważnej pracy. Należycie pokierowana i właściwie pojęta, dać ona może wyniki ogromne, nie tylko bezpośrednio, t. j. zdobycie pewnej sumy wiedzy, ale i pośrednie — polityczne, każda bowiem wycieczka robotnicza do ośrodka proletariackiego przeobraża się w wielką manifestację solidarności socjalistycznej, umacnia i krzepi, budzi szacunek przeciwników, podnosi na duchu chwiejnych, jedna zwolenników.

Musimy tak pojąć pracę krajoznawczą więcej się interesować, musimy ją przestać traktować z pobłażliwością, jako „nieszkodliwą zabawkę”, musimy w niej uznać jeden z najpotężniejszych środków szerzenia oświaty i zarazem skutecznego oręż w walce politycznej.

Wilk.

STULECIE „KSIĘGI PIĘŚNI”

W ubiegłym miesiącu minęło sto lat od pojawienia się pierwszego wydania „Księgi pieśni” (Buch der Lieder) Heinego. Już przedtem Heine wydał kilka zbiorów tych pieśni, ale zarówno częściowe zbiorki, jak i całość spotkała się z chłodnym przyjęciem u współczesnych. Krytyka bardzo powściągliwie odzywała się o poezji Heinego, najbardziej zaś bolało autora, że tej miary poeci o Goethe, Uhland i Tieck ani słowem nie zareagowali na przesłane im egzemplarze.

Wydawca lipski Campe, który „odważył się” wydać „Księgę pieśni”, nie zapłacił Heinemu żadnego honorarium. Skreślił tylko z księgi wierzytelności 50 ludorów, które był przedtem Heinemu pożyczyl bez nadziei odebrania

kiedykolwiek. I rzeczywiście trzeba było aż dziesięć lat, aby pierwszy nakład w liczbie 5000 egzemplarzy się rozszedł.

Jeden ze współczesnych krytyków trafnie określił Heinego, jako pewce „trzeciego stanu” i wielkiego mas'a. A w roku 1827 „trzeci stan” dopiero tworzył się, a wielkie miasta dopiero powstawały.

Po kilkudziesięciu latach „Księga pieśni” stała się ulubioną księgą całego narodu niemieckiego. Najwybitniejsi kompozytorzy, jak Schubert, Schumann, Franz, Methfessel i inni pod słowem Heinego podkładali muzykę, a wreszcie „Księga pieśni” przetłumaczona została na wszystkie języki świata.

